Nr. 4. Kraków, Kwiecień 1917. Rok II.

KOBIETA POLSKA

Pismo „Stowarzyszeń katolickich kobiet i dziewcząt pracujących".

PRENUMERATA: roczna . . . . 2 K.
„ półroczna . . . . 1 K.

OGŁOSZENIA (inseraty) umieszcza się po cenie 30 hal. od wiersza petitem.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 2.

MARYA STUDNICKA.

Na Zmartwychwstanie!

Wiosna powraca! Słonko ozłaca
pola i łan,
Ze snu martwego ziemię do życia
znów woła Pan!
Wiosnę pokoju niech nam wróci Panie
Twe Zmartwychwstanie!

Budzi się życie! na życia grobie
zakwitnie kwiat,
Czar wiosny wionie, choć my w żałobie
zaśpiewa ptak!
Niech pokój ziemi powróci o Panie
Twe Zmartwychwstanie!

Choć smutek zły, wyciska łzy
i boleść w sercu gości,
Obmyjmy łzy — zakwitną bzy
znów zabrzmi pieśń radości!
Niech dni spokojne powróci nam Panie!
Twe Zmartwychwstanie.

Zmartwychwstał Pan — zwyciężył sam
śmierci potęgę i moc
Zajaśniał dzień — jak szczęścia sen
Już pierzchła smutku noc!
Szczęście pokoju niech nam wróci Panie
Twe Zmartwychwstanie.

Grybów, w marcu 1917.

ALLELUJA!

Właśnie nadeszły Święta Wielkanocne...

Słońce świeci już jasno, wiosennie, zaglądając do szyb ciekawie, niby chcąc przyjrzeć się, jak też ludzie w tym roku święta spędzają. Błysnęło raz i drugi przez zasłony okien i na stole jadalnym stanęło ciepłą, świecącą plamą. Ale nie znalazło tam czego szukało. Zwykle o tej porze pracowite kobiece dłonie zastawiały na nim różne świąteczne przysmaki. Nieraz stoły uginały się pod ciężarem przeróżnych ciast i mięsiw. Jajka wielkanocne, pięknie pokrajane nęciły biało-żółtą barwą. A w pośrodku stał baranek z czerwoną chorągiewką, starannie z roku na rok przechowywany, by uświęcić ten posiłek przygotowany na dzień świąteczny. Ale w tym roku stół stał próżny, nie nakryty nawet obrusem, a słońce odbiło się tylko o ciemne, gładko polerowane drzewo. Zaczem przesunąwszy się powoli i majestatycznie po niebie, zajrzało porą popołudniową na drugą stronę mieszkania i przez małe szybki, zasłonięte do połowy doniczkami kwiatów, wślizgnęło się aż na piec kuchenny. Ale i tam, dziwna rzecz, nie znalazło nic, coby wskazywało na jakiekolwiek przygotowania świąteczne. Piec stał zimny, z zamkniętemi szczelnie drzwiczkami i widocznie ani myślał wyjść z bezsilnej apatyi. Na podłodze bawiło się kilkoro dzieci, wydzierając sobie resztki jakiegoś zimnego, niesmacznego pokarmu...

Zafrasowało się słońce niepomału i gdy nad wieczorem jeszcze raz rzuciło czerwonawym promieniem po ulicach miasta i przyjrzało się smutnym ludzkim postaciom, snującym się niespokojnie, odgadło, że te święta nie takie, jak bywały i że ci sami ludzie, co dawniej tak ochoczo i wesoło zdobili swoje stoły, dzisiaj obawiają się, ażeby im chleba nie zabrakło!

Nazajutrz, gdy raniutko wstało słoneczko, tłum stał już na ulicach wyczekujący i cierpliwy. Ale ani jedne oczy nie podniosły się ku niemu radośnie, ani jedna twarz nie rozjaśniła się uśmiechem. I znów chleba nie było. Daremne kilkogodzinne wyczekiwanie wśród chłodnych mroków nocy — słońce wstało i nie przyniosło im chleba. Powoli, w milczeniu rozpaczy rozchodziły się posępne tłumy.

A słońce rozpoczęło powoli swą codzienną wędrówkę. Rozbłysło na smukłych wieżach kościołów, zsunęło się snopem światła wzdłuż iglic strzelistych, poczem stopniowo zniżało swe promienie, aż zalśniło się snopem barw tęczowych na różnokolorowym tle okien kościelnych.

Kolorowe plamy słoneczne przypadły do stóp ołtarzy, niby dywan cudnej jakiejś niebiańskiej roboty. Zadrgały nowem życiem złocenia i bronzy, a twarze ludzkie, zarzucone w cieniu, nabrały jakiegoś dziwnego, nieziemskiego blasku.

Zwolna przesuwało się słońce po klęczących zastępach, badając, czy i tutaj w tych progach kościelnych szukają ludzie chleba.

Powoli, krok za krokiem posuwają się szeregi. Wzrok ich utkwiony w Tego, który rzekł: „Żal mi tego ludu... Jeśli ich puszczę głodnych do domów ich, ustaną na drodze“. I oto z własnego Ciała Umęczonego i z własnej Krwi przelanej, przygotowuje im pokarm. Żaden nie odejdzie od Niego nienasycony. Twarze wszystkie tchną powagą jakąś i pokojem. Oto wezwał ich Ten, Który pierwszy wziął krzyż na barki swoje i woła do Siebie, mówiąc: „Kto chce iść za Mną, niech weźmie krzyż swój na każdy dzień“. Cierpiącego Chrystusa nie ulękną się ci, co cierpią. Od Niego nauczą się, jak znosić cierpienie i jak umierać, aby zmartwychwstać. Oni jedni na świecie dzisiaj w to Zmartwychwstanie Pańskie radować się mają prawo i wołają z głębi duszy: „Alleluja! Weselmy się!“.

Patrząc na to, słońce zadrgało nową falą ciepła i złotym promieniem, jakby uśmiechem igrało po murach świątyni. A do stóp Pana się ścieląc, zdawało się mówić:

„O Ty, co nie opuszczasz dzieci Swoje wierne i Ciałem Swem własnem karmisz ich dusze na wieczność, nie zapominaj dla nich i o doczesnym chlebie. A skoro każesz mi grzać i świecić i z marnej roślinki wydobywać pokarm dla ludu, daj mi Panie nieba i ziemi, moc i siłę wielką, aby wydała gleba pokarm w obfitości dla nasycenia wszystkich i dla większej Chwały Twojej. Alleluja! Alleluja!“.

Tak, nie słowami, ale ciepłem jasnych swoich wiosennych promieni, coraz goręcej modliło się słońce. Tymczasem nowe fale ludzi napływały do kościoła. Pokornie zbliżali się do ołtarza, a Chrystus, stojąc w pośrodku, jak ongi, zachęcał ich słodkiemi słowy: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało Moje“.

Zofia Żeleńska.

Zebranie miesięczne.

Zagajenie. Rozlega się dzwonek, gwar na sali milknie, za stolikiem staje ks. Patron i otwiera zebranie. Jaką będzie treść jego przemówienia, to już jego rzecz, ale przypuśćmy, że tuż przed naznaczoną godziną zebrania, wpada zdyszana członkini albo kościelny — pyta się o przewodniczącą i powiada „Ks. Patron nie przyjdzie, bo właśnie nadjechała fura do chorego z dalszej wsi, prosi aby zebranie odbyło się bez czekania na niego. „Zagaić zebranie powinna wtedy przewodnicząca. Pierwszy raz może niespodziewanie bez poprzedniego przygotowania wypadnie jej wtedy powiedzieć kilka zdań wobec ciekawych członkiń: jak się jej pierwszy występ uda. Cóż ma powiedzieć? Zaczyna „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Drogie koleżanki! Po miesięcznej przerwie witam was! Musimy sobie dzisiaj same radzić, bo ks. Patron z powodu pilnego zajęcia nie może nam przewodniczyć. Na mnie spadł ten obowiązek. Może nie we wszystkiem potrafię wypełnić swoje zadanie, ale ufam, że spotkam się z waszem wyrozumieniem. Otwieram dzisiejsze zebranie miesięczne i proszę o odśpiewanie hymnu stowarzyszeń „My chcemy Boga“.

Jak z tych kilku zdań widać, zagajenie samo powinno być krótkie, ograniczyć się do przywitania zebranych (gości, jeżeli są na sali), jest niejako puszczeniem w ruch porządku dziennego zebrania, wypisanego na karcie przez sekretarkę. Na to zdobędzie się każda przewodnicząca, jeżeli ma odrobinę odwagi i rozumie swoje stanowisko w stowarzyszeniu. Wypowie to głośno, spokojnie i powoli a zupełnie będzie dobrze. Zapanować musi w pierwszej chwili nad nerwami, przeczeka chwilkę, aż się zupełnie uspokoi, oprze ręce na stoliku i popatrzy swobodnie na salę i zebranych. Ile to razy przedtem przewodnicząca zapowiadała różne sprawy, tylko nie stała na oczach wszystkich i nie było ciszy, więc się łatwiej mówiło. I wiele jest takich, które potrafią mówić, ale naraz, aż ks. Patron musiał raz po razu dzwonić i przypominać, że z takiego gadania nie ma żadnego pożytku, a z zebrania robi się jarmark, bóżnica. W naszych stowarzyszeniach dążymy do tego, by każda mówiła w swoim czasie i pojedynczo, wtedy sobie wzajemnie nie będziemy przeszkadzać, nauczymy się najzwyklejszych form towarzyskich, mniej będzie wykrzykników „a cichoże“ mniej się też denerwować będziemy i czasu więcej będzie na omówienie spraw, na których nam zależy. Przerywanie w mowie drugim jest nietylko niegrzecznością, przemawiającemu publicznie przeszkadza, zniechęca i przerywa wątek jego myśli.

Przy zagajeniu zebrania ma przewodnicząca sposobność wprawiania się do krótkich przemówień, które

---

U Ostrej Bramy w Wilnie.

(Z życia Adama Mickiewicza).

Adaś Mickiewicz miał lat siedmnaście, kiedy skończył szkołę w Nowogródku i miał się udać na uniwersytet do Wilna. Po raz pierwszy przyszło mu opuścić na czas dłuższy i na dalszą odległość rodzinny dom, w którym żył dotąd swobodnie i spokojnie, jak ptak bez troski o jutro, bez zmartwień i bez zgryzoty.

Obracał się dotąd tylko w zamkniętem kółku krewnych i znajomych, w świecie małomiasteczkowym, nie dającym mu wcale sposobności do silniejszych wrażeń. Szkoła, gdzie uczył się lub hasał z kolegami; dom rodzinny, w którym spotykał zawsze oddane sobie i ukochane przez siebie serce matki Barbary; nareszcie kościół farny, zbudowany u stóp góry zamkowej, kędy modlił się często, pobudzany do tego przykładem pobożnej matki lub obowiązkiem szkolnym; oto placówki najważniejsze, na których prześnił Adaś dzieciństwo swoje „sielskie, anielskie“. Góra zamkowa, wznosząca się ponad kościołem, z ruinami starego zameczyska, była jedynem może miejscem, działającem silniej na jego umysł i wyobraźnię.

Dwa razy tylko przez cały ten okres dzieciństwa swego został wytrącony z równowagi. — Raz w maju 1812 r., gdy stracił ojca Mikołaja, adwokata nowogrodzkiego. Czternastoletni Adaś, skłonny do zamyśleń, musiał boleśnie odczuć sieroctwo swoje. Drugi raz, miesiąc później, gdy przez Nowogródek przechodziła armia Napoleońska pod wodzą króla westfalskiego, Hieronima Bonapartego. Król rozkwaterował się właśnie w domu Mickiewiczów.. Adam zakradł się do własnego ogrodu i ukrył w trawach, aby módz króla zobaczyć. Wrażenia, jakie odniósł na widok tej wyprawy na Moskwę, były tak silne, że nie wygasły w duszy jego aż do śmierci. Wiele lat później wspominał z rozrzewnieniem o tej „wiośnie wojny“, że ją dotąd widzi, jako „piękną marę senną“.

Te dwa nadzwyczajne zdarzenia były jednak je-

z urzędu swego i przy innych okolicznościach będzie musiała wygłaszać.

„My chcemy Boga". Zebrani powstają, by odśpiewać hymn „My chcemy Boga". Wystarczy odśpiewać kilka zwrotek — jeżeli czas pozwoli śpiewa się cały. Sama przewodnicząca lub też przewodnicząca kółka śpiewackiego daje znak ręką i intonuje pieśń, a za nią zrywa się melodya pieśni pełnej werwy i treści. Pieśń tę należy utrzymać w porządku dziennym każdego zebrania. Pięknie śpiewana, z zapałem robi ona wielkie wrażenie. Na jednem zebraniu śpiewana przez młodzież żeńską i męską przy dobrym kierownictwie wyciskała łzy radości i rozrzewnienia u obecnych na sali rodziców. Jest ona wyrazem celu naszej pracy w stowarzyszeniach, jest opowiedzeniem się wyraźnem i śmiałem przy sztandarze katolickim.

Aby jednak robiła wrażenie muszą ją śpiewać wszystkie członkinie i to całą duszą. Z sal stowarzyszeń przeniesiemy ją, gdy zajdzie potrzeba na ulice, na rynki i na place publiczne, na jej skrzydłach rozwiną się nasze sztandary katolickie i narodowe.

Nasza najlepsza przyjaciółka — igła.

Odczyt przewodniczącej Maryi Miksteinówny na zebraniu miesięcznem Polsk. Stow. kat. dziewcząt wiejskich w Izdebniku.

„Biała pajęczyna ścierniska okryła
„Oj żebym ja prędko szyć się nauczyła".

Tak śpiewałyśmy sobie, kiedyśmy szyły sukienki dla lalek. Mały chłopiec bawi się konikiem a dziewczynka szyje sukienki dla lalki. I tak zostaje już przez całe życie. Chłopiec do konia i wielkich spraw się zwraca a nam zostaje na całe życie przyjaciółką igła. I dobra to przyjaciółka. Nie zazdrościmy chłopcom wcale ich zajęć; bo kiedy deszcz zasnuje świat albo nastaną długie jesienne wieczory, to mężczyźni nie mają z czasem co począć, i zabijają go rozmaitemi grami. Do nas zaś przychodzi nasza malutka wierna przyjaciółka i pokazuje podartą odzież, którą trzeba naprawić, niepocerowane pończochy i bieliznę a przy takiej robocie czas prędko uchodzi, że i długi wieczór, krótki. Dobra to przyjaciółka. Uczy porządku w gospodarstwie, zakrywa dziury w odzieży naszych małych sióstr i braci, przerabia ze starego nowe ubranie, z dużej podartej sukni matki, zrobi całą sukienkę dla dziewczynki. Szczególnie teraz w ciężkich czasach wojny igła wielką jest przyjaciółką gospodarstwa kobiecego. Teraz kiedy każdy kawałek odzieży trzeba dziesięć razy więcej zapłacić niż dawniej, trzeba częściej przeglądać odzież zużytą, co na strychu, czy w komorze złożona i wybrać, czy nie da się co przerobić, żeby ciężkie czasy przetrzymać. Tak ta przyjaciółka uczy oszczędności a niekiedy żywi całą rodzinę. Jest wiele takich kobiet, które szyciem zarabiają i utrzymują dom cały.

W chwilach smutku przychodzi mała przyjaciółka i uczy cierpliwości, takie malutkie szyje ściegi, takie malutkie robi kroczki na płótnie i tak spokojnie myśli płyną choć smutne. To nasza najlepsza powiernica. Do jej uszka można powiedzieć wszystkie tajemnice, i powierzyć jej wszystkie troski, ona nikomu niezdradzi, nikomu nie powie. Przy tej przyjaciółce dziewczęta ani chwilki czasu nie zmarnują, bo ona zawsze coś pożytecznego znajdzie do roboty. A jakie piękne kwiatki potrafi ta mała igła haftem malować na płótnie. Prawdziwie: „z pod igiełek kwiaty rosną, gdy mknie za ściegiem ścieg".

Ale ta nasza przyjaciółka igła byłaby biedną sierotką, gdyby jej brakło nici. Właśnie w tych czasach, kiedy wojna pochłonęła wszystko, grozi nam ten wielki brak nici. Wnet braknie nam płótna na odzież, i brak ten Bóg wie jak długo potrwa. I tu przyszło nam z radą i pomocą nasze Stowarzyszenie ukochane.

Na wezwanie jego uczyłyśmy się w zimie prząść, a gdy Bóg wiosny doczekać pozwoli, zasieje każda z nas zagonek lnu i kiedy niebieskie kwiatki zakwitną, będzie się cieszyła nasza mała przyjaciółka, że jej nie braknie nici, a nam płótna. A gdy będziemy z lnu ciągły w zimowe wieczory długie szare nitki, szare i jednostajne, jtk nasze dnie pracy, to z wdzięcznością będziemy wspominać tych, co nas pięknie i pożytecznie korzystać z czasu nauczyli.

Jak Bóg dał!

Na zoraną, piękną niwę wywiózł bogacz zboże do siania.

Aż miło spojrzeć.

Pole dobrze obrobione, ziemia czarna, słoneczko grzeje, po równinie idą konie z broną i wyprzątują ostatnie źdźbła chwastów.

---

dynemi w jego dotychczasowem życiu, cichem naogół i spokojnem.

Z chwilą wyjazdu do Wilna miało się wszystko zmienić. Okres dzieciństwa ulatywał bezpowrotnie, rozpoczynał się okres młodości — górnej wprawdzie, ale i chmurnej.

Ze łzami w oczach pożegnał matkę swoją. Pobożna szlachcianka dała mu na drogę dziesięć złotych dukatów na wydatki, a nadto jeden z wizerunkiem Matk Boskiej na pamiątkę i z przykazem, aby go nie wydawał, chyba w ostatniej konieczności.

Prosiła go, aby po przybyciu do celu, nie zapomniał pokłonić się Matce Bożej Ostrobramskiej; słynnej na całą Litwę i podziękować za cudowne prawie ocalenie od śmierci, gdy dzieckiem jeszcze będąc, spadł z okna i omało się nie zabił.

Adaś odjechał. Bryką parokonną przebył dwadzieścia mil, dzielących Nowogródek od Wilna, i po dwu lub trzydniowej podróży zapukał w piątek wieczorem do drzwi pokoju księdza dziekana Józefa Mickiewicza, swego dalekiego krewnego. Przyjęty został otwartem sercem, otrzymał tutaj bezpłatne mieszkanie.

Następnie przebrał się cokolwiek i wyszedł na miasto. Ciekawy był, jak wygląda życie wielkomiejskie. Szedł ulicami, oczyma wodząc po kamienicach i przystając przed wystawami. Obszedł rynek, udał się na brzeg rzeki Willi, wartko uciekającej na zachód ku Niemnowi. Wpatrywał się w jej fale, w jej „dno złociste i srebrzyste lica".

Poczem znów zawrócił na miasto. Wrażeń jednak, jak na jeden dzień, miał już zanadto. Czuł się znużony niemi. Przestał więc rozglądać się po mieście, mało już uważał nawet na przechodniów, wałęsających się gęsto po ulicach. Zato pogrążył się w zadumie i myślą poleciał do Nowogródka. Stanął mu w wyobraźni obraz ukochanego miasteczka, otoczonego falującym tłumem pagórków i morzem zielonych łąk. Dziwne rozrzewnienie chwytało go za serce i ściskało gwałtownie. Czuł się ogromnie opuszczonym na bruku wielkiego miasta.

Bogacz nadsypuje do siewu pszenicę, a ziarna złote, ciężkie, dorodne, aż oczy chwytają do siebie.

Idzie obok miedzą staruszek ubogi i pyta:

— A będzie tu pszenica?

— Coby nie miała być! — burknie bogacz zuchwale.

— Coby nie miała być? — powtarza — pole dobre, nawóz dobry, obrobienie dobre, ziarno najlepsze. a jak doskonale posieję, to pszenica będzie jak las...

Chwycił ziarno do ręki, zaczął pogwizdywać wesoło i szedł siejąc pszenicę na niwę.

Staruszek oddalił się wolnym krokiem.

Dalej, dalej, na górze kamienistej obaczył ubogiego człeka, który zabierał się także do siejby. Niewielki miał kawałeczek roli, a napracował się przy niej mozolnie i ciężko.

Kamienie wydobywał rękoma, twarde grudy rozbijał, chwasty i korzenie wyczyszczał...

Ziarno też do siewu miał bardzo liche.

Stanął na chwilę, otarł pot, westchnął i zdjąwszy kapelusz, żegna się jak do modlitwy.

— W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego!...

Idzie staruszek wolnym krokiem i pyta:

— A będzie tu pszenica na takiej roli?

— Jak Bóg da!.... — rzecze gospodarz ubogi. — Jak Bóg da... — powtarza z cicha, i zakreśliwszy znak Krzyża św. nad ubogą rolą siać poczyna.

Uboga niwa, pełna kamieni stoi pod skrzydłem wichru, a lekkie ziarna toczą się w dal...

— — — — — — — — — — — —

W gorący dzień lata idzie znowu tą samą drogą staruszek ubogi.

Na górze, wśród wichrów i posuchy słońca, na ubogiej roli pszenica kołysze się bujna. Kłosy olbrzymie, ziarna duże, a zboże gęste jak las...

— Hej! — woła staruszek — toż wam się urodziło zboże, aż spojrzeć miło... dobrzeście orali, dobrze siali...

— Bóg dał, to się urodziło. — rzeknie biedak i dziękuje Bogu za plon obfity.

Zszedł na równinę staruszek siwy i idzie obok niwy bogacza.

— Hej! — woła zdziwiony — cóż się wam pszenica nie udała, ziarno było najlepsze, niwa dobra, obrobienie doskonałe... hej, cóż się stało!

A bogacz chmurny i gniewny odrzecze ze złością:

— Czary ludzie rzucili i wszystko mi na marne poszło.

— Wszystko miałeś dobre, ale zapomniałeś w Imię Boże rozpocząć pracę.

Jadwiga z Łobzowa.

Z dziwów przyrody.

O bakteryach.

II.

W dalszym ciągu pogadanki o bakteryach, przypatrzymy się, czem są właściwie te tajemnicze istotki: roślinami, czy zwierzętami? Otóż uczeni zgadzają się na to, by uważać bakterye za gatunek roślin, zbliżonych do grzybów. Podobnie bowiem jak grzyby, potrzebują one organicznego pożywienia, a znajdują je w wodzie, w różnych pokarmach, w krwi ludzkiej i zwierzęcej. W razie braku pożywienia lub wilgoci, mają niektóre bakterye szczególne sposoby, by utrzymać się przy życiu. Otaczają się silną łuską, która ich chroni od wyschnięcia i w tym stanie mogą przetrwać lata całe. Zwłaszcza niektóre bakterye np. tężca, szkarlatyny, tuberkulozy, czyli tak zwanych suchot, okazują tę właściwość; dlatego pościel i ubrania noszone przez chorego, mogą przenieść zarazę na zdrowego człowieka, choćby długi czas leżały nieużywane. Należy przeto rzeczy zarażone oddać zaraz do desynfekcyi, gdyż bakterye te poddane wysokiej temperaturze giną zupełnie i w ten sposób niebezpieczeństwo bywa usunięte.

Bakterye są bardzo rozpowszechnione po całej ziemi. Pełno ich w kurzu ulicznym, na podłodze, w izbach mało przewietrzonych. Dzieci, bawiące się na podłodze, gdzie kurz nie jest starannie ścierany, wprowadzają te zarodki bakteryi często przez palce do nosa i gardła, skąd przez małe ranki, nieraz niewidoczne dostać się mogą do krwi.

Czyniono doświadczenia nad ilością bakteryi, znajdujących się w pewnej określonej przestrzeni. W jednym gramie ulicznego prochu w Paryżu znaleziono ich 130 tysięcy, a w mieszkaniach nieraz 10 razy więcej. W salach szkolnych po godzinach naukowych było ich 268 tysięcy. Na wysokich górach powietrze niemal wolnem jest od bakteryi, także na pełnym oceanie znajduje się ich bardzo mało. Promienie słońca okazały się dla bakteryi zabójczymi,

---

sam jeden pośród tysiąców. Ach, jakże odczuwał teraz, czem była dla niego opieka matki. Ogarnęła go tęsknota za nią, przypominał sobie każdy rys jej ukochanej twarzy.

Równocześnie przypomniał sobie wszystkie jej wskazówki i zaklęcia, przedewszystkiem to, że miał nawiedzić Ostrą Bramę.

Właśnie wszedł na ulicę ostrobramską i zobaczył na jej końcu Ostrą Bramę. Zbliżył się ku niej i przystanął, albowiem w kaplicy odprawiało się właśnie nieszporne nabożeństwo z litaniami. Tłum klęczał pobożnie na ulicy i śpiewał pieśni przy wtórze muzyki.

Wzruszony Adaś zmieszał się z modlącymi się i podszedł aż pod filary. Tam ukląkł i razem z innymi począł się gorąco modlić. Znajdował się na miejscu świętem, o którem tyle słyszał z opowiadań i o którem wiedział, że jest religijnym klejnotem Litwy. Utkwił oczy w obrazie Najświętszej Panny ze srebrną sukienką i z wielkim półksiężycem u spodu i do głębi przejęty począł rzewnie płakać.

Płacz ten i serdeczna modlitwa natchnęły go dziwną otuchą. Uczucie osamotnienia zniknęło, smutek uszedł z duszy. I czemuż się smucić? Przecież znalazł tutaj, w tem miejscu Tę, która się nim opiekować będzie, jako matka dzieckiem. Modląc się trwał tutaj aż do późna wieczór. Dopiero, gdy już wszyscy odeszli i on powrócił do domu.

Takie było pierwsze jego spotkanie się z Matką Ostrobramską. Modlitwie tej chwili pozostał wierny aż do śmierci. Po wielekroć zapewne zachodził tutaj przy sposobności w czasie swych studyów uniwersyteckich.

A kiedy, jako wygnaniec, opuścił Litwę na zawsze i wywędrował do Francyi, kiedy nieustannie tęsknił za Litwą, to razem z obrazem „pagórków leśnych i łąk zielonych szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych" nasuwał mu się przed oczy obraz Najświętszej Panienki, „co w Ostrej świeci Bramie", ze srebrną sukienką i dużym srebrnym półksiężycem u spodu. Prosił ją wtenczas gorąco, by mu pozwoliła powrócić „na ojczyzny łono".

X. St. S.

dlatego ważnem jest, by mieszkanie było wystawione na działanie słońca. Kuracye, czyli tak zwane kąpiele słoneczne są teraz bardzo rozpowszechnione.

Nie sądźmy jednak, aby wszystkie bakterye były dla nas szkodliwemi. Inaczej życie ludzkie byłoby niemożliwem i możnaby powiedzieć, że razem z powietrzem wciągamy w płuca śmierć i chorobę. W kiszkach np. znajduje się miliardy bakteryi, które nietylko nie są szkodliwe, ale zdaje się spełniają funkcye pożyteczne. Zresztą, nawet chorobowe bakterye, które przez skórę, tchawicę, lub przewód pokarmowy dostają się do naszego organizmu, bywają łatwo zwalczane przez właściwości, które posiada nasza krew.

Na koniec, by bakteryom zupełną oddać sprawiedliwość, musimy wspomnieć, że są niektóre gatunki wprost niezbędne dla życia organicznego na ziemi. Do nich należą bakterye żyjące na korzeniach roślin strączkowych (jak groch, wyka, łubin), które przerabiają azot i dostarczają go roślinom dla wytwarzania białka. Inne znowu, bakterye gnilne, rozkładają ciała ludzkie i zwierzęce, przez co powstaje tlen, wodór, azot i węgiel, które rośliny w dalszym ciągu wchłaniają i przerabiają na świeży pokarm. I tak nic nie ginie w przyrodzie, ale jedne i te same pierwiastki wciąż krążą, wytwarzając życie według praw niezmiennych Odwiecznej Mądrości. Ż.

Ze stowarzyszeń.

Kraków-Dębniki. (Ś. p. Wiktorya Wilkówna). Choć przywykliśmy do ofiar, o jakich każdy dzień coraz to nowe wiadomości nam przynosi, bardzo boleśnie odczuwamy straty jakie nas w domu spotykają. Taką dotkliwą stratę poniosło nasze „Stowarzyszenie katol. pracownic na Dębnikach“. 5 marca zabrał nam Pan Bóg najlepszą koleżankę, a zarazem prezesową Stowarz. ś. p. Wiktoryę Wilkównę. Przez cały czas jej przewodnictwa przekonaliśmy się niejednokrotnie, jak szczęśliwym był ten wybór. Pełna zapału, całą duszą była oddana rozwijającemu się Stowarz., pojmowała ile korzyści odnoszą Stowarzyszone i od jak wielu pokus uwolni się niejedna, gdy te kilka godzin wolnych spędzi w towarzystwie dobranych koleżanek na godziwej rozrywce i zabawie. Z żywością usposobienia łączyła powagę, a niezwykle taktownem postępowaniem umiała wyrównywać wszelkie nieporozumienia i łączyć różne nieraz usposobienia koleżanek. Krótka, lecz gwałtowna choroba piersiowa wydarła Stow. drogą koleżankę i przodownicę. Prawie ciągłe odwiedzanie chorej przez Stowarzyszone i te łzy obfite wylane nad jej mogiłą są najlepszym dowodem, jak umiała sobie zaskarbić miłość i przywiązanie koleżanek. Do końca pełna otuchy, uśmiechnięta do odwiedzających ją, oddała czystą duszę Panu Bogu, którego w czasie krótkiej choroby miała szczęście kilka razy przyjąć w Komunii św. Polecamy jej duszę modlitwom wszystkich Stowarzyszonych. R. i. p.

Kraków. (Nowe zrzeszenie katolickich pracownic). Przed pięciu laty zawiązała się w Krakowie dzięki staraniom kilku pań, rozumiejących doniosłość i ważność tworzenia warsztatów pracy przemysłu kobiecego — spółka wytwórczo-handlowo-przemysłowa pod nazwą: „Związek pracy kobiet polskich“. Związek ma swój lokal i warsztaty przy ul. Brackiej l. 8. W czasie wojny Związek rozwija coraz bardziej swą działalność, dając zatrudnienie kilkudziesięciu pracownicom. W Związku wykonują pracownice wszelkiego rodzaju roboty, więcej ozdobne szaty kościelne, hafty ozdobne, wszelkiego rodzaju bieliznę. Dyrektorki Związku panie Marya Vimpellerowa, Zofia Hankiewicz i Paula Morawska oddane całem sercem idei popierania przemysłu kobiecego, są także prawdziwemi opiekunkami pracownic. One to powzięły myśl stworzenia dla pracownic zrzeszenia kulturalno-oświatowego. W tym celu na zebraniach w dniach 4 i 11 marca wobec licznie zgromadzonych pracownic ks. Ludwik Kasprzyk przedstawił korzyści zbiorowej organizacyi tak duchowe, oświatowe, jak i materyalne. Pracownice oświadczyły się chętnie za myślą stworzenia stowarzyszenia. Wybrano tymczasowy Wydział, do którego weszły: przew. Florentyna Jędrzejowska, z. przew. Anna Zagołówna, sekretarka Władysława Wysokińska, zast. Walerya Dziadecka, skarbniczka Aniela Neissarek, zast. Marya Misiakówna, radne Marya Grocholska, Walerya Klein, Michalina Buryłowa. Imieniem pań radnych przemawiała p. dyr. Vimpellerowa, a wyrażając swą radość z zapoczątkowanej pracy, złożyła imieniem „Związku Pracy kobiet“ kwotę 50 kor. na cele nowego zrzeszenia.

Biała. (Wieczór zapustny). Podług zwyczaju tradycyjnego i tego roku urządził Wydział stowarzyszenia „wieczorek zapustny“. Dnia 18. lutego w niedzielę o godzinie wpół do 7 wieczorem zebrali się liczni goście na werandzie ochrony polskiej, a choć tam było trochę zimno, ale tem więcej pamiętałyśmy o ojcach i braciach, którzy większe zimno cierpią w polu. Rozpoczął się wieczór wesołym wierszykiem „Gadający pies“, który wypowiedziała sekr. Anna Kusiówna. Drugą deklamacyę również wesołą „Golono, strzyżono“ wygłosiła stow. J. Stolarczykówna. Tania kuchnia stow. dała doskonały dyalog z życia kuchni, świetnie odegrały tutaj swoje role naiwnych kobiet wiejskich stow. M. Liberta i A. Thenówna. p. Matya członek „Kółka Eucharystycznego“ młodzieży, powiedział wesoły monolog „Chłop u dentysty“; później wykazał jak się andrus w kinie zachowuje, wszystko to gości bardzo bawiło, ale gdy przedstawił jazdę żyda pociągiem, to się goście pokładali ze śmiechu. Wysłuchawszy jeszcze dyalogu „Muzykalny“. „Kółko śpiewackie“ przy akompaniamencie p. radczyni Koniuszewskiej zaśpiewało kilka smętnych dumek, przez co nastroiło gości trochę poważniej. Pieśnią „My chcemy Boga“ zakończono urozmaicony wieczór. Uczestniczka.

Dobczyce. (Stowarz. katolickiej młodzieży żeńskiej). Z końcem ubiegłego roku zawiązało się w naszem mieście dzięki staraniom ks. kat. Wojciecha Górnego „Stowarzyszenie katolickiej młodzieży żeńskiej“. Zbieramy się co niedzielę na pogadanki, odbywamy zebrania miesięczne i widzimy, jak korzystnie oddziaływa stowarzyszenie na nas. W okresie świąt Bożego Narodzenia odbył się w stowarzyszeniu „Wieczór opłatkowy“, w którem wzięli udział miejscowi księża i goście, licznie zgromadziły się członkinie. Po przemówieniu jednej z dziewcząt J. Walasówny, wygłosiła odczyt M. Orzechowska, poczem deklamowały J. Ptakówna i H. Lichoniówna. Kółko śpiewackie wykonało kilka kolęd. Pięknie udał się żywy obraz, illustrowany śpiewami odpowiedniemi przy wtórze cytry, na której grała p. Merendowa. Wspólna zabawa zakończyła miły „wieczór“.

Zofia Słobodówna.

Lanckorona. (Rekolekcye). Dzień 11. marca na długo zostanie w pamięci naszej, bo w tym dniu po trzech dniowych rekolekcyach wszystkie stowarzyszone przystąpiły do Komunii św. Chociaż miasteczko nasze widziało rozmaite rzeczy, patrzyło na rozmaite zdarzenia i niejedną uroczystość zapisało w swoich kronikach, to jednak nie zapisało podobnej, żeby przeszło osiemdziesiąt dziewcząt, owianych jedną myślą, jednego dążenia do celu wyrobienia siebie na prawdziwe chrześcijanki-katoliczki i polki w słowie i czynie, stanęło u stopni ołtarza, by po dobrze odbytej spo-

wiedzi, posilić się chlebem mocnych. Łzy stawały nam w oczach, gdyśmy słuchały nauk rekolekcyjnych, głoszonych przez ks. Patrona Antoniego Rajskiego, kruszyły się serca nasze, bo przed oczyma duszy naszej przesuwały się, odwieczne, a zawsze nowe, prawdy naszej wiary świętej, o celu człowieka, o grzechu, jego skutkach, o środkach, zapomocą których możemy się z niego oczyścić, a szczególnie o Sakramencie pokuty. Dziwnie nas pociągało w tym czasie do kościoła, gdzie w czasie wystawienia Najśw. Sakramentu śpiewało „Kółko śpiewackie“ stowarzyszenia. Chodziłyśmy wszystkie, nie opuściłyśmy ani jednej nauki, żalby nam było poprostu chociażby nawet odrobinę z jakiej nauki uronić. Niech Czcigodnemu ks. Patronowi Pan Bóg stokrotnie zapłaci, że przez te trzy dni sprawił nam taką ucztę duchowną, przyrzekamy Mu, że co sił naszych pójdziemy za Jego radami i wskazówkami, że słowa Jego słyszane w czasie rekolekcyi zapiszemy głęboko w pamięci i przy pomocy Bożej starać się będziemy w życiu codziennem zastosować.

Przewodnicząca **Marya Tomczykiewiczówna,** Sekretarka **Feliksa Zającówna.**

Grybów. (Wieczór ku czci Jadwigi z Łobzowa). Dnia 4. marca 1917. odbył się w „Stowarzyszeniu Panien Miejskich“ w Grybowie uroczysty „Wieczór ku czci Jadwigi z Łobzowa“.

Program „Wieczoru“ rozpoczął słowem wstępnem Patron ks. Jan Rzepka, zaznaczając, jakie jest znaczenie „Jadwigi z Łobzowa“, jako poetki i autorki na wskróś religijnej i miłującej po Bogu — Ojczyznę. — Następnie Pani Marya Studnicka Prezesowa Stowarzyszenia wygłosiła odczyt na temat „Jadwiga z Łobzowa a młodzież“. — Chór Kółka śpiewackiego śpiewał pieśni dostosowane do słów poetki. Członkinie Eugenia Przyłęcka wygłosiła ze zrozumieniem i odczuciem piękny wiersz Jadwigi „Są tu Polacy“, zaś Czł. Janina Motykówna deklamowała wiersz Maryi Studnickiej p. t.: „Pieśniarce — Jadwidze z Łobzowa“. Członkini Kamila Obrębska odczytała wyjątki z dziełka Jadwigi z Łobzowa p. t.: „Jadwiga“.

W końcu, przemówił ks. Patron, zachęcając do czytania dzieł Jadwigi z Łobzowa, do pójścia jej śladami w miłości ku Bogu i Ojczyźnie.

Na wniosek Prezesowej Maryi Studnickiej zebrały Członkinie składkę na „stypendyum“ Jadwigi z Łobzowa, którą w kwocie 12 koron 50 hal. przesłano do Redakcyi „Nauczycielki“.

Następnego dnia odprawił ks. Patron Mszę św. za spokój duszy ś. p. Jadwigi z Łobzowa, podczas której śpiewał chór „Kółka śpiewackiego pieśni żałobne.

W ten sposób oddałyśmy hołd należny wielkiej poetce serca, miłującej młodzież polską.

Michalina Gomulanka, sekretarka.

Tuchów. W naszem mieście istnieje „Stowarzyszenie młodzieży żeńskiej“. Liczy 55 członków, a należą do niego niemal wszystkie panienki z Tuchowa. Zbieramy się w każdą niedzielę po południu w sali szkolnej. Mamy swoją prezydentkę, kasyerkę i sekretarkę, a opiekuje się nami jedna z tutejszych pp. nauczycielek M. Rudnicka.

Wstępując do stowarzyszenia, obowiązuje się każda uiszczać wkładkę (20 hal. mies.), chodzić na niedzielne zebrania, wpisać się do Róży i wypełniać obowiązki bractwa Różańca św. Najmilsze nam zebrania niedzielne, na każdem z nich uczymy się historyi polskiej, gospodarstwa, hygieny, a resztę czasu schodzi na dyskusyi na temat najbliżej nas obchodzący według czasu i wypadków. W styczniu odegrałyśmy „Jasełka“ a dochód w kwocie 185 kor. 83 hal. przeznaczyłyśmy na odzież dla uboższej dziatwy szkolnej. W lutym staraniem p. Rozwadowskiej odprawiłyśmy rekolekcye, a teraz pragniemy znów nauczyć się jakiej pracy, by czerpać z niej dochód i nie próżnować. Myślimy o szwalni i w tym kierunku nasza pani czyni już starania.

Józefa Jasicówna, przew.; **Helena Cyconiówna,** sekr.

Z bratnich Stowarzyszeń.

(**Z działalności „Związku stowarzyszeń katolickich kobiet pracujących“ archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej**).

Związek Stowarzyszeń katolickich kobiet pracujących archid. gnieźn.-poznańskiej z siedzibą w Poznaniu ogłosił obecnie sprawozdanie z działalności swej w roku ubiegłym. Sprawozdanie to świadczy o pięknym rozwoju i bogatej w owoce działalności bratnich stowarzyszeń w Wielkopolsce, dlatego podajemy z niego ważniejsze szczegóły:

Związek wielkopolski liczył z końcem minionego roku 37 stowarzyszeń. Stowarzyszenia te miały 5630 członków, o 424 więcej niż w roku poprzednim. Stowarzyszenia należące do Związku urządziły w ciągu roku sprawozdawczego: 409 zebrań plenarnych, 337 wykładów, a z tej liczby 70 wygłosiły stowarzyszone, zebrań zarządów 227, zebrań starszych 165, kółek różnego rodzaju liczyły stowarzyszenia 441. Ponadto urządza Związek kursy oświatowe, zajęć praktycznych i t. d. Wiele stowarzyszeń posiada bogate własne biblioteki. przy Związku istnieją: biuro porady prawnej, biuro pośrednictwa pracy, wreszcie kasa pogrzebowa. która liczy 918 członków.

Sprawozdanie kasowe Związku wykazuje w dochodach 10.469 marek 18 fen. w rozchodach 4.607 marek 61 fenigów. W rubryce wydatków główną pozycyę stanowi wydatek na wydawnictwo pisma związkowego: „Gazeta dla Kobiet“, które wychodzi co dwa tygodnie, a redaguje je ks. kanonik Stanisław Grzęda, sekretarz jeneralny Związku.

Jak cyfry podane świadczą, „Związek stowarzyszeń katolickich kobiet pracujących“ archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej jest już potężną organizacyą społeczną, bogatą w działalność i jej owoce. Może też stanowić dla nas żywy przykład, jak u nas na polu organizacyi kobiet pracować należy.

KRONIKA.

Rekolekcye dla pracownic w Krakowie. Staraniem Komitetu katol. Stowarzyszeń pracownic m. Krakowa odbyły się w dniach 19—25 „Rekolekcye dla pracownic“, w kościele św. Anny pod przewodnictwem ks. Andrzeja Parysia. W rekolekcyach brało udział około 1000 pracownic ze wszystkich dzielnic Krakowa, które po odprawieniu spowiedzi wzięły gremialnie udział w uroczystej Mszy św., którą odprawił ks. prepozyt dr. Józef Caputa. Przed Komunią św., ks. prepozyt przemówił gorąco do zebranych. Rekolekcye połączyły jeszcze i ścieśniły węzły siostrzane, jakie wiążą nasze stowarzyszenia krakowskie i będą podnietą do dalszej pracy w organizacyi.

Biuro pośrednictwa Pracy. Towarzystwo popierania przemysłu kobiecego otwarło z dniem 5 marca Biuro pośrednictwa pracy dla kobiet pozbawionych zajęcia, chcąc im przyjść z bezpłatną pomocą w wyszukaniu uczciwego

zarobku, zarówno jak pracodawcom dostarczyć sumiennych pracownic. Godziny urzędowe od 9—11 przed południem w Towarzystwie popierania przemysłu kobiecego. plac Wszystkich Świętych l. 8, II. p.

Hojny zapis. Pewna pani, niedawno zmarła w Warszawie, zapisała w testamencie dla swej służącej 10.000 rubli.

Widać z tego zapisu, iż musiała to być dobra i uczciwie wypełniająca swe obowiązki służąca, skoro ją tak hojnie wynagrodzono.

Czas letni. Czas letni w roku bieżącym zacznie się dnia 16 kwietnia o godzinie 3 przed południem. Skończy się zaś, dnia 17 września o godzinie 3 w nocy. W pierwszym czasie, to jest 16 kwietnia, trzeba będzie wskazówki zegarów przesunąć o godzinę naprzód, w drugim zaś to jest 17 września trzeba je będzie cofnąć o godzinę.

Przemysł kwieciarski. W Chorkówce ad Krosno odbywa się 6-tygodniowy kurs kwieciarstwa sztucznego staraniem Ligi Pomocy przem. i p. Zofii Stawiarskiej, żony znanego przemysłowca i właściciela dóbr. Ludność żeńska Chorkówki od lat 50 oddaje się przemysłowi koronkarskiemu i posiada znaczną biegłość i zręczność w robotach ręcznych. Od lat 10 istnienia w tamtejszej miejscowości Ochronki Sióstr Służebniczek, zapoczątkowany został wyrób strojnych i malowniczych gorsetów ludowych, jak również szalów i czapek włóczkowych. Obecnie wprowadzony przemysł kwieciarski daje wszelką rękojmię pomyślnego rozwoju, a tem samem wyruguje z całej okolicy lichy i brzydki towar obcy.

Dobre pismo. Od lat 24 wychodzi w Krakowie pismo miesięczne dla ludu polskiego p. t.: „Nowy Dzwonek“. Pismo to zawiera obfitą treść, poświęconą nauce i rozrywce, i zasługuje na gorące poparcie. W każdej „Czytelni“ naszych stowarzyszeń powinien leżeć na stole „Nowy Dzwonek“. Adres pisma: Kraków, ul. Powiśle 12, prenumerata roczna 4 kor.

ROZMAITOŚCI.

Dzieci z miast jadą w celu odpoczynku na wieś. Na początku zeszłorocznych wakacyi letnich a więc na początku trzeciego roku wojny wydali biskupi na zachodzie Niemiec, gdzie są wielkie i liczne miasta przemysłowe, odzwę do ludności wiejskiej i w kilka dni później napływały setki a nawet tysiące zgłoszeń, w których mieszkańcy wiejscy ofiarowali się przyjąć do siebie dzieci miejskie. Większa część chciała dzieci przyjąć bezpłatnie. Czasem zdarzało się nawet, że nie było nawet tyle dzieci, ileby wysłać było można. Teraz, gdy poczyniono zliczenia, można ogłosić niektóre cyfry.

W dyecezyi Münster w więcej jak 130 gminach wiejskich pomieszczono przeszło 7.400 dzieci; w dyecezyi paderborńskiej wysłano 7.649 dzieci na wieś. W dyecezyi trewirskiej wysłano na wieś daleko więcej niż 3000 dzieci, a w dyecezyi Freiburg można było uwzględnić tylko połowę zgłoszeń. W największej na zachodzie dyecezyi kolońskiej, zajętych było przeglądaniem i podziałem nadesłanych adresów 12—15 osób; pracowano tygodniami bez przerwy za dnia i w nocy. Z samego miasta Essen wysłano przeszło 1000 dzieci osobnym pociągiem do licznych wsi okolicznych.

Podobną akcyę przeprowadzono także za inicyatywą ks. arcybiskupa Dr Dalbora w mieście Poznaniu. Około 1000 dzieci polskich wysłano na dłuższy pobyt na wieś, gdzie znalazły umieszczenie w domach polskich.

Wszędzie na wsi doznały dzieci miejskie miłego przyjęcia i dobre obejście. Pod względem zdrowotnym zmieniły się niektóre dzieci do niepoznania, przybrały na wadze i utyły znacznie.

Należy dlatego życzyć sobie, aby to szlachetne i dobrym skutkiem ukoronowane dzieło chrześcijańskiej miłości bliźniego się dalej rozszerzało i stało się źródłem zdrowia i radości dla naszej młodzieży.

Spodziewać się należy, że ta błogosławiona w skutkach myśl i u nas w Krakowie zostanie podjęta i przeprowadzona w czasie miesięcy letnich.

Szynka za 800 marek. W Szlezwiku przydarza się, że zjeżdżają tam samochodami różni panowie z Hamburga i Kielu i kupują od wieśniaków produkty za bajeczne ceny. Niedawno zdarzyło się, że pewna wieśniaczka trzymaną dla męża 42-funtową szynkę sprzedała takiemu jegomościowi za 800 marek.

Zdrowie ludzkie w czasie wojny. Wiedeński sąd handlowy wydał niedawno wyrok, w którym zaznaczono, że zdrowie ludzkie w czasie wojny znacznie spadło w cenie. Przedmiotem rozprawy przed tym sądem było odszkodowanie za nieszczęśliwy wypadek przy zderzeniu się dwóch pociągów tramwajowych w Wiedniu. Poszkodowany żądał tytułem odszkodowania, za koszta leczenia, za utratę zarobku i ból kwoty 15.000 K. Sąd atoli orzekł, że 4000 kor. będzie dostatecznym odszkodowaniem i dodał, że w czasach, gdy tyle cierpią żołnierze za ojczyznę, odszkodowanie za nieszczęśliwe wypadki musi się niżej szacować.

Tygodniowa porcya w Lipsku wynosiła od 4. do 10. marca b. r. 125 gram. mięsa, 50 gram. masła, 3 funty ziemniaków, 4 funty kwaków, 1 kg chleba, 200 gram. mąki.

Pierwsze listonoszki w Paryżu. Paryż ma nową sensacyę. Oto w sobotę ukazały się na ulicy pierwsze listonoszki. Urząd pocztowy musiał się uciec do werbowania kobiet dla zastąpienia braku mężczyzn nie tylko wewnątrz biur pocztowych, lecz podobnie, jak się to praktykuje w Berlinie, oddał obsługę pocztową na ulicy również w ręce kobiet.

Ojciec św. także się uskarża na brak węgla. Dzienniki doniosły, że we Włoszech jest tak wielki brak węgla, że nawet Ojciec św. skarży się na to. Watykan zwrócił się do Anglii z prośbą o ułatwienie w zaopatrzeniu Watykanu w węgiel i rząd angielski podobno przyrzekł uczynić natychmiast zadość tej prośbie.

Praca nocna na roli. W całej Anglii rozpoczęto gorączkową pracę na roli. Na polach widać w nocy lampy acetylenowe, w świetle których dokonywa się orka. Sprowadzono wielkie ilości pługów mechanicznych; w ciągu 5 dni i 4 nocy wykonać można tę samą pracę, co przy pomocy zwykłego pługa, zaprzężonego w konie, w ciągu 66 dni.

Chleb dla cierpiących na żołądek. W „Gospodyni Wiejskiej“, dodatku do „Poradnika Gospodarskiego“ podano następujący sposób wypiekania chleba ze śrutu pszennego, nadającego się szczególnie dla cierpiących na żołądek: 3 funty śrutu pszennego, 50 gr. drożdży, litr i ćwierć letniego mleka zmieszanego z wodą i łyżkę soli wyrabia się na ciasto, które rosnąć powinno 2—3godzin. Następnie drugi raz ciasto wyrobić doskonale i uformować bochenki, po godzinie posmarować białkiem i piec godzinę. Chleb ten ma być bardzo zdrowy i pożywny.

Zamiast dzwonu — stary pistolet. „Slovenske Ludove Noviny“ donoszą pod tytułem „Kedi zvon narukuje“, że w pewnej gminie morawskiej zabrano jedyny dzwon. Nie było na czem wydzwaniać południa. Obywatele tej gminy chodzili ze zwieszonemi głowami. Dopiero stary sługa gminny wpadł na oryginalny pomysł obwieszczania południa. Wyciągnął z domu stary pistolet i odtąd wystrzałem z niego obwieszcza południe.

Łódź podwodna 55 dni na morzu. Dzienniki donoszą, że jedna z niemieckich łodzi podwodnych wróciła właśnie niedawno po 55-dniowym pobycie na morzu, podczas którego musiała wytrzymywać burze, a nie zajeżdżała do żadnego portu. Jest to rekord materyału i załogi.

Szkielet ludzki składa się z 245 kości, z tego przypada na zęby 32, na głowę 28, na tułów 53, na ramiona 34, na nogi 32 kości.

Myśli.

Czego zmienić nie można,
przecierpieć należy.

O‘Connel.

Wytrwać, wytrwać! to zadanie —
Choć ci wszystko w poprzek stanie.

Pol.

Gra towarzyska: „pogoń“.

Do gry tej potrzeba najmniej 16 uczestników. Grający dzielą się na dwie równe partye i zajmują dwie przeciwne strony sali lub boiska. Partya, losem wybrana, zaczyna; jeden z nich podchodzi do boiska przeciwników, z których teraz każdy wysuwa prawą rękę.

Wyzywający uderza jednego z nich z lekka 3 razy o wyciągniętą rękę; może także uderzać za każdym razem innego: ten, który dostaje trzecie uderzenie, zostaje wyzwany, rzuca się w pogoń za wyzywającym, któremu na pomoc może wybiedz jeden z towarzyszy.

Złapany zostaje jeńcem. Bierze się zaś jeńców w niewolę, podobnie jak w grach poprzednich, przez dotknięcie ręką ramienia poprzednika i okrzyk: „stój!“.

W tym punkcie zabawa na chwilę się przerywa. Więzień stać musi na linii odległej 3 kroki od obozu przeciwników, wyciągnąwszy rękę do swoich towarzyszy. Gdy jeńców jest więcej, tworzą łańcuch, ująwszy się za ręce. Jeniec odzyskuje wolność, gdy ktoś z jego partyi uciekając, dotknie go i zawoła: „wolny!“. Grę znów rozpoczyna ten, który wziął jeńca, przez wyzwanie jednego z poprzedników. Wygrywa ta partya, która pochwyci oznaczoną liczbę jeńców.

Wesoły kącik

Stara kobieta przynosi do apteki receptę, w której arszenik przepisany. Aptekarz waży ilość przepisaną jak najdokładniej, a baba: niechże pan aptekarz nie będzie taki skąpy, bo to dla biednej sieroty!

* * *

Sługa w aptece: Proszę też to lekarstwo sporządzić, bo już tak długo czekam, że zanim wrócę do domu, to moja pani albo umrze, albo ozdrowieje!

SKŁADKI.

Na fundusz wydawniczy „Kobiety Polskiej“. Ks. Andrzej Mroczek z Makowa 3 kor., ks. Józef Jamróz ze Stryszowa 2 kor., Helena Horodyska, Biały Prądnik 5 kor.

Tydzień K. B. K. Stowarzyszenie katolickich pracownic „Oświata i Praca“ w Andrychowie 200 kor. Pracownice złożyły 153 kor. 20 hal., z kasy Stowarzyszenia 46 kor. 80 hal. Większe datki ofiarowały: Rozalia Szlagorówna 8 kor., Antonina Curzydłówna 2 kor., Anna Mazgajówna 2 kor., Zofia Sabiniak 3 kor., Agnieszka Bizoniówna 4 kor., Katarzyna Prusówna 3 kor., Teresa Markwiczanka 2 kor., Stefania Gancarczykówna 2 kor., Zofia Walusiakówna 2 kor., Marya Tomiakówna 2 kor., Franciszka Fąferkówna 2 kor., Anna Ryłkówna 2 kor., Marya Kuzmówna 10 kor., Antonina Bizoniówna 5 kor. 60 hal. Ludwika Zydkówna 2 kor., Ewa Sordylówna 2 kor., Aniela Sordylówna 2 kor.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Marya Solska (Przemyśl). Gazetkę wysyłamy; musiała przesyłka zaginąć, posłaliśmy powtórnie.

Józefa Jasicówna. Tuchów. Za przesłaną korespondencyę dziękujemy. Nie możemy jej pomieścić w „Młodzieży Polskiej“, bo ta gazetka jest organem stowarz. młodzieży męskiej, dla młodzieży żeńskiej wychodzi osobne pismo p. t.: „Kobieta Polska“, które radzimy dla stowarzyszenia prenumerować.

NEKROLOGIA.



MARYA MATUSIAKÓWNA

Członkini Stowarzyszenia katolickich pracownic „Oświata i praca“,

opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 10. lutego 1917 roku w Andrychowie.

W oddaniu ostatniej usługi wzięły udział wszystkie Członkinie w liczbie około 600. Chór Stowarz. śpiewał podczas Mszy św. i na cmentarzu. Kondukt prowadził Patron ks. St. Kotarba, który też pożegnał zmarłą imieniem Stowarzyszenia piękną i serdeczną przemową nad grobem. Pamięć zmarłej długo pozostanie wśród Członkiń, które ją kochały dla jej cichych cnót katolickiej pracownicy.

Niech odpoczywa w Panu!



MARYA SKÓRCZYŃSKA

członkini „Katolickiego Stowarzyszenia Pomocnic Handlowych“ w Krakowie

zmarła wskutek nieszczęśliwego wypadku dn. 1 marca 1917. Pogrzeb odbył się dn. 4 marca. Msze św. za duszę ś. p. Maryi odprawił Ks. Patron dn. 5 marca w Kościele N. Maryi P.

Niech odpoczywa w Panu!

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. L. Kasprzyk.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.